

**Lustrzane odbicie**

Zepsucie dwudziestego pierwszego wieku  
Słyszę ciągle  
„Cóż za piękność”  
Wierność przykładem  
„Cóż za figura”  
Każda powinna  
„Ma miliony followersów”  
Powinność dzisiejsza

I wokół mnie chaos opętany  
Krzykiem dziewczęcym  
Lepsze brwi, prostszy nos  
Tylko lepiej, lepsze, bardziej  
I tylko ciche odpowiedzi  
Zrobię wszystko  
Chcę być nią

A ja stoję wśród nich cichutko  
Swetrem otulona  
I boję się odezwać  
Bo pięknem dla mnie  
Nie oczu głębia, a  
Pastele Degasa  
Nie liczę lajków  
A potrafię obliczyć prawdopodobieństwo  
Swojego upadku  
Bo jestem wyjęta z społeczeństwa  
Nie zaczarowana pięknem zewnętrznym

Bo przecież wewnątrz słodsze  
Złudnie sobie wciąż powtarzam

Śmierć Petroniusza

Tęcza z blasku kamiennym brzękiem  
pod stopy gości się sypie  
zaskoczonych  
Wilczyca z obciętą głową,  
a pod nią jeden-już inny  
chłopiec karmiony

Przyjaciele, przyznajcie, że z nami ginie...

Dziś Oktawiana, Tytusa, Hadriana  
nie warto spotykać  
nie wzniosą nas w Kosmos  
cesarstwa mężowie  
Tak krótki czas jest nauki  
Ogrom zaś nowych, nieodkrytych dróg

przyznajcie, że z nami ginie...

Zapomni Europa wczorajsze sny  
zbyt ważną staje się dzisiejsza jawa  
z niej podwaliny Imperium Teraz  
– kiedyś na jego tronie  
Odoaker zasiądzie  
ale dziś  
nikt o tym jeszcze nie wie

że z nami ginie...

Przeszłość zamknęła  
w opasle tomiska  
warowni kurzu  
swojego ojca wyгнаła ludzkość  
chcąc rodzić dzieci

z nami ginie...

Na sympozjonie oddał nam w spadku  
złote kielichy  
Nikt z nich nie pije  
Dobywa wody z odmętów wiedzy  
nagimi dłońmi to pokolenie  
Lecz nim ust dotrze ona wypłynie  
ginie...

A on  
choć dziś zeń zrezygnowało  
coraz bliższy marmuru  
bieleje  
Dumny jak posąg  
gdy krew spływa strugą  
Rzym

# AUTORytet

Bóg Adama  
Ewę grzech  
Homer lilię  
Platon mnie  
Gall kronikę  
Dante śmiech  
Mona Vinci  
Drukenberg  
Darwin myśli  
Otto silnik  
Elon Tesłę  
Elon SpaceX  
mama też mnie  
tata też mnie  
Każdy z nas coś tworzy  
Każdy z nas być może

wszylony

„Autorytetem”

Siedzi smutno, z głową spuszczoną,  
Puszkę powoli otwiera,  
Odrzuca część niezbyt potrzebną,  
Wypija wszystko do zera

By zapomnieć o byciu królem,  
Wrzody żołądka zapija,  
Pokój nazwać można barłogiem,  
Jaka jest tego przyczyna?

Egoizm, o siebie zmartwienie,  
Przyszłość, dobra, głów skinienie?  
Czy to, że gwiazdą nie będzie,  
Na niebiosach wiecznie nie spocznie?

Tak już jest na szóstkowym świecie,  
Raz z diamentem się „tożsamisz”,  
Za chwilę twa stolica płonie,  
Z plakatów kolorowych znikasz.

Bądź godnym żyć autorytetem,  
Tchnieniem niech słowa ostaną,  
Wojuj umysłem, mową, piórem,  
Maluj świat mapą dzierzoną.

**„Wiersz nie do recytacji”**

To prawda, Panie Brodski, że niektóre słowa łączą się tak, jakby nam się to nigdy nie śniło

Wtedy tylko, gdy popuszczamy im cugli znaczenia i w swobodny bieg popędzamy śliną.

To prawda, że słowa są po to, aby wybrzmieć. Nie szeptem. Nie krzykiem. Ale czymś pomiędzy.

Biedni są ci ludzie, którzy słów nie potrafią złożyć i ułożyć tak, by zabrzmiały, tak, by wybrzmiały własnym tylko znaczeniem.

Biedni są analfabeci, co losu zrzędzeniem znają alfabet, a którym los poskąpił zdolności jego używania.

Ci bowiem nigdy, aż po sam grób, nie poznają słów dźwięku, życia i umierania.

Lilia

### **Przy pomniku**

Zwęglone mury, zniszczone armaty.

W powietrzu unosi się zapach krwi.

Już jest po wszystkim.

Cisza.

Wśród sterty gruzów ostała się tylko biało - czerwona opaska.

*(Patrzac na pomnik)*

Być tak jak oni,

Pełni małych zwycięskich bitew codzienności.

# Wysłali mnie na wojnę. Prawo łowieckie (druk 49)

Wysłali mnie na wojnę  
Stworzenie bogobojne  
będę walczyć i polować,  
nigdy matki nie całować.

Do domu mam wracać późno,  
przykryty szarością różną,  
zmieszany z błotem, pod wiekiem,  
Czy ja wciąż jestem człowiekiem?

Każą mi zwierzynę zabić, mówią:  
– Od dziś tak się będziesz bawić!  
Krew na rękach zmywać nocą,  
nikt nie przyjdzie Ci z pomocą.

Więc znaj swoje miejsce w masie,  
Trwaj w pokorze - nie w hałasie,  
Trwaj! Ku śmierci patrz jak trzoda,  
Nie uniknie Cię nagroda!

Strzelbę w ręce załadują,  
Lecz po palcach nie całują,  
Z lęku, że wzrok swój zobaczą,  
Nawet w oczy me nie patrzą...

Każą mi człowieka zabić! Mówią:  
Od dziś tak się będziesz bawić.  
Bez mrugnięcia, bez litości,  
– Ku czci świata i ludzkości!

W mym umyśle krzepną myśli  
Zdarte piętna nienawiści;  
Od młodego los mój stały,  
więc skąd biorą się koszmary?

Gdzie jest matka ukochana?  
Gdzie za grzechy moje kara?  
Gdzie jest ten, co karygodnie  
zsyła na mnie własne zbrodnie.

Gdzie ten Bóg, co moje ręce  
do modlitwy składa wdzięcznie,  
na lufcikach, dubeltówkach,  
na sztucerach i wiatrówkach!

Gdzie ten Bóg, co moje oczy,  
Ciągnie wciąż w stronę przemocy...  
Gdzie jest Pan Bóg, co przebacza?

Błądzi człowiek  
i rozpacza.



**„ode mnie dla mnie”**

bombardują nas nimi  
z każdej strony  
ciągle słyszę: *musisz być jak one*  
(wcięcie w biodrze, suche dłonie  
większe piersi, mniejszy brzuch)

a ja jestem przecież całkiem sprawna.

mam ręce, mam nogi, mam słuch;  
mogę całować kogoś po wargach  
czuć jego oddech na swoich włosach  
mogę je zapleść  
w luźnego warkocza;  
pomiędzy sploty  
mogę wetknąć kwiatka  
i mogę czuć jego  
delikatny zapach  
mogę go nawet  
zjeść  
płatki po płatku  
i poczuć, jak więdną  
na moim języku

ciągle słyszę: *nie jesteś wiele warta*  
więc tonę  
w odłamkach  
samej siebie

kruszę się  
na posadzce w toalecie.  
(pomarszczona tafla  
odbija z żalnością  
moje łzy)

wraz z wodą spuszczam nadzieję  
bo „przecież ty  
nigdy nie będziesz taka, jak one”

a ja chciałabym być tylko  
jak ja  
nie za brzydka, nie za ładna  
ot – w sam raz  
z pieprzykiem na brodzie

znamionem na biodrze  
bez kalkulatora w oczach  
bez podrażnionego gardła

chcę się nie wstydzić  
samej siebie

chcę być swoim  
autorytetem.

„Galeria autorytetów”

Idziesz dalej własną ścieżką  
Nadaną ci przy narodzinach  
Rozumiesz coraz więcej  
Chcesz wiedzieć czy musisz gdzieś skręcić  
Naturalne  
A tu nagle na rozwidleniu  
Ukazuje się galeria  
Galeria nowych myśli i chodów  
Piosenek podróży  
Ale którą by tu wybrać  
Kiedy masz przed sobą całą galerię

Więc prowadzą cię przez długie korytarze  
Pokazują pokryte od góry do dołu obrazami ściany:

- Codzienne obcowanie ze sztuką nowoczesną  
Wnosi do życia szybki powiew oryginalności  
Nieznanej przecież poprzednim pokoleniom  
Państwo spojrzą tylko na reinterpretację porannego spaceru- podeptaną w porannym pośpiechu łakę

Proszę nie zwracać uwagi na ścianę po prawej  
Są tam stare kolaże z pism katolickich  
Niedługo powinny zniknąć z wystawy

Za to zachwyty powinien wywołać  
U państwa ten wspaniały autoportret  
Autor dokleił uśmiech tak starannie  
Że już trudno dojrzeć pod nim obrzydzone życie grymas

Dalej tymi wykrzywionymi artystycznie schodami  
Dojdziemy do najnowocześniejszej części galerii

Tu zobaczyć można nasze arcydzieło:  
stworzoną z odzysku „Kobietę nowoczesną”

- Nie ma ona trochę rysów św. Agaty\*?
- Miała ale oczy daliśmy jej Magdaleny\*\* a przez nie i duszę

Posłusznie dajesz się prowadzić dalej  
Oni pokazują ci coraz to inne dzieła  
Wzory najdoskonalszego kunsztu  
A ty który chciałeś tylko wskazówki  
Jak dalej biec tą swoją ścieżką  
Przypatrywać się musisz „Napoleonowi poddanemu”  
Pochylać się by zobaczyć „Wielkich geniuszy”

I oddać cześć podniesionym z ziemi upadłym moralnościom  
Depczesz krok w krok za przewodnikami  
Posłusznie po pozostałościach zdrapanej farby  
Z portretów matek- opiekunek rodów

Dajesz się prowadzić coraz dalej dalej  
Starając się zrozumieć te nowsze ciekawsze  
Sposoby na życie wędrownika

Bierzesz więc jedno z dzieł  
By dalej się w podróży nie zatrzymywać  
Wychodzisz na ścieżkę  
Zadowolony z nowego towarzysza  
Dumnie wiszącego nad sercem

Szczęśliwy idziesz dalej  
Widzisz przed sobą prostą drogę  
Ku jej kresu wieczną radość  
Ale czujesz jak nowy wzór towarzysz przewodnik  
Swoim wielkim ciężarem przechyla cię w bok  
I już jesteś na nowej  
Krętej od zmartwień  
I trudów ścieżce nowoczesnej

---

\*- św. Agata- jedna z najświętszych dziewic, męczennic chrześcijańskich

\*\* - Maria Magdalena- postać biblijna, Jezus wyrzucił z niej siedem złych duchów, często utożsamia się ją z ewangeliczną cudzołożnicą